

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno Jagiełłowska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. № 80.750. Drukarnia — ul. Ś. Jo. Janśka 1, telef. 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z adnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem 40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—80 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsc 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicę 100%, zamieszczenie 25%, Dla poszukujących pracy 30%, zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

WŁADZA A SPOŁECZEŃSTWO NA RUSI CZERWONEJ.

Sprawa obsadzenia stanowiska wojewody lwowskiego budziła tym razem znacznie większe zainteresowanie, niż zazwyczaj to bywa przy podobnych nominacjach. Wpłynęła na to po pierwsze zapowiedź skomasowania całej Rusi Czerwonej w jedno wielkie województwo, obejmujące dotychczasowe trzy: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Rzecz jasna, że administrowanie tak wielkim terenem o mocno zaognionych stosunkach narodowościowych jest zadaniem trudniejszym i bardziej odpowiedzialnym, niż administrowanie jakimkolwiek z obecnych województw. Przyszłe województwo lwowskie, któremu naszym zdaniem, powinno być nadane historyczne miano czerwonoruskiego, stanie się niewątpliwie najbardziej eksponowanym z punktu widzenia polityki wewnętrznej. Skupienie w jednym województwie całej t.zw. galicyjskiej sprawy ukraińskiej musi pociągnąć za sobą podjęcie prób uregulowania tego zagadnienia.

Wszystkie te czynniki polityczne w Polsce, które niewiedzieć dlaczego sprzeciwiają się sanacji tamtejszych stosunków, już podnoszą larum z powodu rzekomego, niebezpieczeństwa, mogącego zagrozić państwu przez zapowiedzianą reformę podziału terytorialnego państwa. Zapatrzymy się na tę sprawę wprost odwrótnie. Trzeba się cieszyć z tego, że nareszcie to niezmierne ważne zagadnienie zostanie powierzone jednej osobie, która w ścisłym porozumieniu z rządem będzie miała możność potraktowania go w całej rozciągłości. Zrozumienie tej nowej, zwiększonej w przyszłości roli nowego wojewody jest też niezawodnie głównym powodem zainteresowania, jakie nominacja jego budziła.

Wprawdzie przewidywania prasy co do osoby nowego wojewody nie sprawdziły się. Ale jeżeli wziąć pod uwagę to, że wojewoda Rożniński urodził się na Ukrainie naddnieprzańskej a studiował w Kijowie i we Lwowie, to widać z tego, że rząd poszukiwał człowieka znającego teren, na którym ma działać wypadnie, oraz jego warunki i problemy. Osoba nowego wojewody lwowskiego nie jest nam bliżej znaną, musimy więc poprzestać na przeświadczeniu, że rząd w wyborze jego kierował się dążeniem do stworzenia warunków, ułatwiających paacyfikację kraju.

Byłoby jednak mylnym i zawodem sądzić, że wszystko zależy od czynników rządowych. Żadna akcja rządowa nie powiedzie się, jeżeli nie oprze się na miejscu na współdziałaniu z czynnikami społecznymi. Próbiemy stosunków polsko-ukraińskich na Rusi Czerwonej nie jest stosunek policjanta do chłopu ukraińskiego, lub konduktora do pasażera rozmawiającego po ukraińsku. Tu wystarczą zarządzenie i instrukcje władzy przełożonej. Węzeł zagadnienia stanowi stosunek wzajemny obu społeczeństw miejscowych: polskiego i ukraińskiego. Był on dotąd nacechowany obustronną wyłączością. Zbytecznym jest rozwodzić się nad tem, kto miał rację, a kto nie, lub kto był winien stanowi zaognienia, panującego pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Deliberacje tego rodzaju żadne ze stron nie przekonają i zmian w sytuacji nie spowodują. Dziś idzie o to jak ułożyć współżycie na przyszłość.

Obie strony chcą czy nie chcą — skazane są na współistnienie obok siebie w kraju, który historycznie wspólnie ich jest dziedzictwem. Absurdalna teza endecji polskiej i ukraińskiej o możliwości wypienienia jednej strony

lub co najmniej osiągnięcia nad nią bezwzględnej przewagi ilościowej, tuła się dotąd niestety, nie tylko po głowach niedowarzonych krzykaczy, ale też mianujących się odpowiedzialnymi politykami. Gdyby tych panów można było zamknąć w ogrodzeniu, obciążeniem drutem kolczastym, aby tam się pożarli wzajemnie, do czego wykazują na słowach stały apetyt, wyszłoby to na wielki pożytek dla kraju.

Na szczęście wśród pewnych grup obu społeczeństw zaczyna się proces otrzeźwienia od oparów nienawiści i walki wzajemnej. Można się tylko cieszyć, że ruch ten został zapoczątkowany i że ze strony polskiej coraz częściej słychać o przejawach najlepszej woli w sensie szukania dróg zblżenia i porozumienia ze społeczeństwem ukraińskim. Pilnie i z zadowoleniem notowaliśmy na łamach naszego pisma wszelkie tego rodzaju oznaki, będące przeświadczeni, że w sumie staną się one ważnym etapem w zakresie wewnętrznego umacniania się między-narodowościowej idei państwowej naszej Rzeczypospolitej. Do tych oznak trzeba zaliczyć wystąpienia pp. Dunin Borkowskiego i Aleks. Bocheńskiego, oraz próby zebrania dyskusyjnych, które ostatnio miały miejsce we Lwowie. Przy całej skromności inicjatorów i wstrzeźnliwości ukraińskich uczestników są one bardzo cennym objawem odczuwanej obustronnej potrzeby zrewidowania dotychczasowych stosunków. To narazie wystarczy. To jest nawet już bardzo dużo.

W ostatnim zeszycie (7—8) „Drogi” ukazał się dłuższy artykuł p. Stanisława Łosia p. t. „Galicia Wschodnia”, który zasługuje na jak największą uwagę. Rzadko się spotyka w publicystyce polskiej tak śmiało i głęboko ujęcie zagadnienia polsko-ukraińskiego na Rusi Czerwonej.

(Z przyjemnością stwierdzamy, że autor używa tej jedynie słusznej terminologii zamiast naleciałości w rodzaju „Małopolska Wschodnia” lub „Galicia Wschodnia”).

P. Łoś bardzo trafnie ocenia różnicę wartości prądów nacjonalistycznych w Europie Zachodniej a Wschodniej. Na terytorjach Niemiec i Włoch nacjonalizm

„był siłą, która wykończyła definitywnie konstrukcję Europy Zachodniej: on to znalazł formułę, umożliwiającą zjednoczenie Włoch i Niemiec... Tam był on kitem spajającym, skupiał, łączył i budował, był twórczym i pożytecznym.

„Nacjonalizm przeniesiony poza granice terenu, na którym organicznie wyrósł, zmienił postać, właściwości, a przedewszystkiem charakter oddziaływania na środowisko.

„Niedość, że nie wyrósł nigdy z prowincjonalnego formatu, niedość, że pozostał karkłakiem, ale co gorsza, zaczął truć, stał się rodzajem jadowego grzyba, który tysiącami ssaków wciągnął się we wszelkie szczeliny gmachów wznoszonych przez historię i poczęł je toczyć, rozkładać i rozdzierać”.

Mimo to autor bynajmniej nie zapoznaje realnych faktów i oświadcza że „podział społeczeństwa wschodniogalicyskiego na dwa świadome swej odrębności narody, uważa za fakt dokonany i nieodwołalny”. W jaki jednak sposób należy wyrównać przeciwności, jęczące że dwa współżyczące w przemierzaniu wzajemnym narody i do twórczej pracy zachęcić? Autor odpowiada:

„Istota problemu wschodniogalicyskiego daje się streścić krótko i jasno: polega ona na tem, by dwom narodowościom, istniejącym w stanie zmieszania na jednolitem historycznym, geograficznym i gospodarczo terytorjum zapewnić równość, zgodne i niezawisłe wzajemnie od siebie współistnienie, przyczem nie może być mowy o większości i większości, tylko o równorzędności... Nie pora jeszcze na rozkodfikowanie formuły, a raczej

nie formuły, lecz zdrowego żywotnego hasła, do którego należeć musi zwycięstwo. Na to przyjdzie jeszcze — wierzę mocno, że wkrótce — pora, pora już przyszła aby zatknąć ten szlendar zwycięskiej przyszłości, by rzucić żywe hasło. Zwolna zrazu, coraz gęściej wkrótce skupia się koło niego ludzie dobrej woli”.

Chcielibyśmy gorąco przyklasnąć tym pełnym zapału słowom autora. Powinny one znaleźć jak najżywszy odźwięk, jako żywe i prawdziwe nie tylko na Rusi Czerwonej. To jest stara, lecz zarazem wiecznie młoda na drobnych narazie grządkach kiełkująca federalistyczna idea Rzeczypospolitej. Kiedy ona wzrośnie i okrzepnie? I na to daje pośrednio odpowiedź p. Łoś, mówiąc o roli nacjonalizmu w Europie Wschodniej.

„Psychoza narodowościowa powstała w czasie i w czasie też rozpląnąć się musi, daj Boże najprędzej”.

Cytujemy wyjątki z artykułu p. Łosia, jako dowody tego, że psychika polityczna polska otrzasa się od nacjonalistycznych przesłanek okresu niewoli i powraca na drogi myślowe wielkich statystów dawnej Rzeczypospolitej. Zerwana nie powoli nawiązywać się zaczyna.

Testis.

Prezes Sławek wrócił z urlopu.

Do Warszawy powrócił z urlopu wypoczynkowego prezes klubu parlamentarnego Bloku Bezpartyjnego, b. premier Walery Sławek.

Do Wilna przybył ambasador Polski w Ameryce.

W Wilnie bawi ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Rządzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej p. Tytus Filipowicz.

Pobyt jego ma charakter ściśle prywatny.

Ambasador francuski wyjechał do Paryża.

Ambasador Francji w Polsce, p. Jules Laroche, opuścił Warszawę, udając się do Paryża. Podróż ambasadora Laroche pozostaje w związku z obecną sytuacją polityczną na terenie międzynarodowym.

Ruch służbowy w Min. Spr. Zagranicznych.

Minister pełnomocny Władysław Tadeusz Dobrzyński, mianowany został z dniem 1-ym sierpnia r. b. generalnym konsulem honorowym w Dublinie.

Kierownictwo konsultatu polskiego w Moskwie obejmie z dniem 1-ym września radca Tadeusz Błaszczewicz.

Redaktor naczelny zlikwidowanego dziennika „Baltische Presse” w Gdańsku, p. Emil Ruecker, mianowany został z dniem 1-ym lipca b. r. prowizorycznym referendarzem w VII-ym stopniu służbowym.

Attaché konsularnym w VIII-ym st. służb, w konsulacie generalnym w Mińsku, mianowany został p. Feliks Haczyński.

Konsul generalny w Tyflisie p. Zygmunt Mostowski przeniesiony został do centrali ministerstwa z nominacją na radcę ministerjalnego.

W stan rozporządzalności, względnie w stan nieczynny przeniesiony został radca Jan Strzembosz, radca Tomasz Sarusz Bielski, sekretarz konsultatu generalnego w Mińsku, Maksymilian Gajdziński i drugi sekretarz tegoż konsultatu, Władysław Kożuchowski.

P. vice-wojewoda Kirtiklis ma zająć stanowisko vice-wojewody łódzkiego?

Jak podaje prasa łódzka stanowisko wicewojewody łódzkiego opróżnione wskutek zamianowania dotychczasowego wicewojewody d-ra Józefa Różnickiego wojewodą lwowskim najprawdopodobniej zajmie p. Stefan Kirtiklis, wicewojewoda wileński.

Dalsza zwijka złotego na giełdzie gdańskiej.

GDZAŃSK, 20.VII. (Pat.). Poniedziałkowe zebranie giełdowe odbyło się przy nieznacznych obrotach. Złoty w dalszym ciągu zwyżkował, osiągając kurs 58,27, gdy w piątek notowano go 58,20; funt sterling 25,21, banknoty markowe 122,75. Notowanie banknotów dolarowych nie zostało dopuszczane.

Klinika Położniczo-Ginekologiczna U. S. B.

ulica Bogusławska Nr. 3
z powodu remontu od dnia 11-go lipca b. r. wstrzymała przyjmowanie chorych, ciężarnych i rodzących.
Ponowne otwarcie kliniki nastąpi w połowie września b. r.

DRUSKIENIKI

ZDROJOWISKO POŁOŻONE NAD NIEMNEM

prowadzone przez Departament Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn. na zasadach zdrojowisk państwowych.

KAPIELE SOLANKOWE Kwasoweglowe BOROWINOWE

NOWE ŹRÓDŁO SOLANKOWE WYSOKIEJ WARTOŚCI HYDROPATJA—ELEKTROTHERAPJA—INHALATORJUM

Zakład zaopatrzony we wszystkie nowoczesne urządzenia lecznicze, pozostaje pod stałą opieką Rady Naukowej złożonej z profesorów U. S. B. i lekarzy-konsultantów. — Zakład stosowania słońca, powietrza i ruchu — odpowiada wymaganiom współczesnej nauki i techniki. —

KAPIELE KASKADOWE — JEDYNE W POLSCE. PŁAŻA WZOROWO URZĄDZONA NA WYSPIE NIEMIEŃSKIEJ. SPACERY ŁÓDZIAMI — RYBOŁÓWSTWO — GRZYBOBRANIE WYCIECZKI ŁŁIŻSZE I DALSZE DO MAŁOWNICZYCH OKOLIC ROZLEGŁE LASY SOSNOWE, JEZIORA, WZGORZA I DOLINY ZDROWO, PRZESTRONIE, ZACISZNE I TANIO!

Sezon trwa od 15-go maja do 30-go września. Wszelkich informacji bezpłatnie udziela na miejscu i listownie Komisja Zdrojowa.

Dzień przełomowy w historii powojennego świata.

Zbiórka gwiazd politycznych.

LONDYN 20.7. (Pat.). O godzinie 17 min. 20 przyjechał pociąg, wiazący delegację z Paryża. Od wielu lat na dworcu londyńskim nie zebrała się tak

wielka liczba wybitnych mężów stanu. Kilkutyśięcny tłum, zebrany przed dworcem powitał delegatów oklaskami.

Otwarcie konferencji.

LONDYN, 20. 7. (Pat.). — Konferencja londyńska rozpoczęła się o godzinie 18 min. 30 w gabinecie premiera w Izbie Gmin. Posiedzenie trwało stosunkowo krótko i było ono informacyjnym. Nie przewiduje się, by konferencja ministrów spraw zagranic

cznych trwała dłużej, niż 1 lub 2 dni, gdyż obecność kanclerza Brueninga w Berlinie jest nieodzowna w końcu tygodnia ze względu na to, iż w tych dniach wygasa moc wydanych ostatnio dekretów.

Plenarne posiedzenie we wtorek.

LONDYN, 20.VII. (Pat.). Konferencja przystąpiła do spraw proceduralnych, przyczem na przewodniczącego konferencji wybrano jednogłośnie premiera Mac Donalda. Następnie konferencja została odroczone do wtorku.

We wtorek o godz. 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie całej konferencji, to znaczy delegatów i rzeczoznawców.

Według ogólnych przewidywań, konferencja nie potrwa dłużej, niż 3—4 dni, albowiem ze strony delegatów niemieckich wyrażano wątpliwości, czy delegaci niemieccy, ze względu na stan rzeczy w Niemczech, mogliby pozostać w Londynie dłużej.

Przebieg poniedziałkowego posiedzenia.

LONDYN, 20. 7. (Pat.). — Agencja Reutersa podaje następujący przebieg poniedziałkowej konferencji ministrów:

Na wstępie Mac Donald powitał zebranych delegatów, poczem wskazał na przyczynę kryzysu, który doprowadził do obecnej sytuacji.

Premier francuski Laval złożył sprawozdanie ze spotkania ministrów w Paryżu i wyjaśnił nastroje, w jakich podjęto rozmowy między ministrami francuskimi. Przedstawił również szczegółowo sytuację Francji w debatach, które właśnie rozpoczęły, wyrażając w końcu ponownie nadzieję na lojalną współpracę Francji z Niemcami celem przywrócenia zaufania do kredytu światowego.

Następnie zabrał głos kanclerz Bruening,

Dwa warunki Brueninga.

LONDYN, 20.VII. (Pat.). Jak podaje agencja Reutersa, kanclerz Bruening, składając swą deklarację na konferencji ministrów, podkreślił dwa warunki, jakie winny być przedewszystkiem dopełnione, mianowicie: 1) należy położyć kres wycofaniu kredytów zagranicznych i 2) pokrycie złota winno być zwiększone.

T. S. M. uchyla żądania Czech i Austrii.

HAGA, 20. 7. (Pat.). — W dniu 20 b. m. przed południem rozpoczęła się dyskusja nad pytaniem, postawionym przez Radę Ligi Narodów Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej co do tego, czy projekt unii celnej austriacko-niemieckiej jest zgodny z traktatem w St. Germain i protokołem genewskim z 4 października 1922 r. Posiedzenie otworzył przewodniczący Adatte (Japończyk), który po otwarciu zebrania zakomunikował że

branym żądanie rządu austriackiego, by został wyznaczony sędzia austriacki ad hoc i takie same żądanie rządu czechosłowackiego w razie gdyby Trybunał zgodził się na prośbę rządu austriackiego. Przedstawiciele obu zainteresowanych państw poparli zgłoszone podania. Następnie sąd, złożony z 15 sędziów, udał się na naradę, w wyniku której uznał, że niema żadnej racji mianowania sędziów austriackiego i czechosłowackiego.

Nominacje prowincjonalnych władz B. B. W. R.

Prace organizacyjne BBWR mimo czasu letniego są w pełnym toku. W całym kraju przeprowadzane są wybory lokalnych władz, w myśl nowej zasady organizacyjnej.

W dniu wczorajszym podpisane zostały przez Prezydium Klubu liczne dalsze nominacje Prezesów Rad i Prezydentów Rad Grodzkich BBWR. Równocześnie zaś Generalny Sekretarjat BBWR mianował Kierowników Sekretariatów Powiatowych i Grodzkich.

I tak, w dniu wczorajszym zatwierdzone zostały nominacje:

W województwie nowogrodzkim: Prezydium Rady Powiatowej w Baranowiczach w osobach: prezesa Zygmunta Czarnockiego, członków Rady: Stefani Skotnickiej, Stefana Seńkowskiego, Marjana Laymana, kierownika Sekretariatu Serafina Głębika.

Prezydium Rady Powiatowej w Stołpcach: prezesa-pośła Jerzego Gorzkowskiego, członków Rady: Henryka Kuroczyckiego, Mikołaja Dudzińskiego, Kazimierza Staniewskiego, kierownika Sekretariatu Władysława Grzegorza Engmana.

W województwie poleskim:

Prezydium Rady Powiatowej w Kamieniu Koszyrskim w osobach: prezesa pośła Władysława Parniewskiego, członków Rady: Antoniego Skowrona, Stanisława Wentlanda, Piotra Węglowskiego, kierownika Sekretariatu Witolda Śnieżko-Blockiego.

Prezydium Rady Grodzkiej w Brześciu n/B. w osobach: prezesa Marjana Winiarskiego, członków Rady: Stefana Żuka, Józefa Miesowicza, Bronisława Kiewszynisa, kierownika Sekretariatu Franciszka Karasia.

Shaw w Warszawie(?)

RYGA, 20. 7. (Tel. wł.). — Jak donosi Sieгодня wczoraj o godz. 6 wiecz. znakomity dramaturg angielski Bernard Shaw opuścił Berlin udając się do Warszawy. Celem podróży Shawa jest Rosja Sowiecka.

—O—

Danja kładzie areszt na wkłady niemieckie.

KOPENHAGA, 20. 7. (Tel. wł.). — Duńskie instytucje kredytowe nałożyły areszt na niemieckie rachunki bieżące w bankach duńskich. Jest to środek zabezpieczenia wkładów obywateli duńskich w bankach niemieckich.

Zatarg włosko-watykański trwa.

RZYM, 20. 7. (Pat.). — Prasa włoska, a szczególnie rzymski „Il Lavoro Fascista”, komentuje w dalszym ciągu napięcie włosko-watykańskie i encyklikę Piusa XI-go. Znaczący należy, że od czasu powstania Gitta del Vaticano dzienniki włoskie stale zamieszczały kronikę watykańską, natomiast po ukazaniu się encykliki kronika ta została skasowana. Zwiększy się, jak twierdzą uliczni sprzedawcy gazet, pobyt na „Osservatore Romano”, którego znikoma ilość egzemplarzy była sprzedawana dawniej.

—O—

Kronika telegraficzna.

— Straszliwy huragan przeszedł nad południowym Kaukazem niszcząc elektrownię w Tyflisie.

— Bank niemiecki Schrödera w Bremie finansujący tamtejsze linie okrętowe zawiesił wypłaty.

— Największy samolot handlowy posiadany przez Anglię przybył do Brukseli wioząc 694 kg. złota, wycofane przez Belgię z Banku Angielskiego.

— Upały w Rzymie dochodzą do 35 stopni w cień.

— Burza gradowa jaka szalała kilka dni temu nad Dyneburgiem wybiła w twierdzy dyneburskiej przeszło tysiąc sztych.

— Strąk powszechny wybuchł w Sewilli. — 358.857 złotych i 80 gr. dla powodziar Woj. Wil. Nowogr. i Białostockiego zebrał Główny Kom. Stołeczny Pomocy Ofiarom Powodzi.

Giełda warszawska z dn. 20.VII. b.r.

WALUTY I DEWIZY

Dolary	9,06—9,08—9,04
Bukareszt	5,30—5,31½—5,28½
Gdańsk	171,75—172,15—171,82
Holandja	359,05—360,75—359,95
Londyn	3,30—43,41—43,19
Nowy York	8,925—8,945—8,905
Nowy York kabeł	8,929—8,949—8,909
Paryż	35,06—35,15—34,97
Praga	26,45—26,51—26,39
Szwajcaria	173,70—174,13—173,97
Wiedeń	129,48—129,79—129,17
Włochy	46,70—46,82—46,53

PAPIERY PROCENTOWE:

4% inwestycyjna	84,50
5% Konwersyjna	45,0
6% dolarowa	76,0—75,8
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl.B. G. K.	94,00
Te same 7%	88,25
4½% L. Z. ziemskie	50,50—50,25
4% warszawskie	50,0
8% warszawskie	71,00—70,00—70,25
10% Lublina	46,25

R K C J E:

Bank Polski —120,00

Silne rozdźwięki na obradach paryskich.

Francja domaga się od Niemiec uspokojenia się politycznego.

(Streszczenie według depesz niedzielnich.)

Jak podaje Havas niedzielne spotkanie ministrów francuskich i niemieckich nie było decydujące. Jednakże obie strony wydały wspólny komunikat, który stwierdza wolę ustalenia skutecznej współpracy w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Jakkolwiek wizyta paryska nie przyniosła pomocy natychmiastowej dla Rzeszy — informuje komunikat, jednakże niemieckie między innymi, rozumiejąc trudności, z którymi walczą oba rządy, o-puszczają Paryż bez goryczy w sercu lecz z uczuciem żalu podzielanym przez ich kolegów francuskich. Żalu że nie udało się, nie owocniejszego zdziałać oraz z przeświadczeniem, że osiągnięto istotne odbręgnięcie w stosun-

kach pomiędzy obu krajami. Uznając powagę kryzysu niemieckiego przedstawiciele Francji oświadczyli, że z zastrzeżeniem pewnych gwarancji natury finansowej i zarządzeń zmierzających do wprowadzenia uspokojenia w atmosferę polityczną gotowe są przystąpić do dyskusowania możliwości udzielenia pomocy finansowej przy udziale innych mocarstw.

Przebieg rokowań.

Rokowania francusko - niemieckie w niedzielę trwały około 4-ch godzin. Dalszy ciąg rokowań odbył się po przyjeździe wydanym przez Brianda na cześć delegacji niemieckiej. Wyniki tych narad poniżej podajemy.

Ciężki poród wspólnego komunikatu.

PARYŻ, 20. 7. (Pat). — Według wiadomości, które obiegają późno w nocy w kołach politycznych, w toku wczorajszej popołudniowej konferencji francusko-niemieckiej zaznaczyły się głębokie różnice w zapatrywaniach delegatów francuskich i niemieckich. Różnice te, których pewne odgłosy przedostały się nazewnątrz, zostały też natychmiast podane do wiadomości publicznej przez niektóre agencje telegraficzne.

Rozpowszechnianie wiadomości

Ogólne wyniki rozmów paryskich.

PARYŻ, 20. 7. (Pat). — Ogólne wyniki rozmów paryskich sprowadzają się narazie do zmiany tonu i nastroju w ustosunkowaniu się sterników polityki niemieckiej do zasadniczego stanowiska Francji. Wyraźnie podkreślono w komunikacie zredagowanym wspólnie, że Francja zastrzega pewne rezerwy i środki uspokojenia politycznego jako warunek swej kooperacji finansowej.

Dyskusja nad szczegółami tych rezerw finansowych i środków uspokojenia politycznego była o tyle, jak się zdaje, trudna do przeprowadzenia, że sam plan kooperacji finansowej nie zarysował się jeszcze dość wyraź-

nie wobec opozycji angielskiej i amerykańskiej przeciwko długoterminowej pożyczce, opartej na realnych podstawach strony niemieckiej.

Konferencja londyńska ustaliła dopiero formy i rodzaj proponowanej przez anglosaskie sfery finansowe akcji. Rząd francuski zdecydowany jest w każdym razie utrzymać zarówno w Londynie, jak i w ewentualnych późniejszych pertraktacjach swe stanowisko co do gwarancji, od których uzależnia udział kapitałów francuskich w przyszłej akcji międzynarodowej, wywołanej katastrofą Niemiec.

Anglia zadowolona z rezultatu obrad paryskich.

LONDYN, 20. 7. (Pat). — Henderson powrócił do Londynu w niedzielę o godz. 11 wiecz. wraz ze Stimsonem i Mellonem. Henderson oświadczył, że jest bardzo zadowolony z odwiedzin Brueninga i Cartiusa w Paryżu ze względu na ogromne znaczenie porozumienia francusko-niemieckiego dla Europy, a nawet dla całego świata. Zbliżenie to poza spotkaniem i rozmowami, które miały miejsce w Paryżu, było ważnym krokiem przygotowawczym do konferencji londyńskiej. Henderson oświadczył, że chwilowo nie powiedział nie może, albowiem musi natychmiast udać się

„Niemcy muszą zejść z drogi politycznego awanturnictwa“.

PARYŻ, 20. 7. (Pat). — Dzisiejszy „Excelsior“ oświadcza w sposób następujący:

„Skoro rząd Rzeszy nie dał dotychczas gwarancji, to i rząd francuski nie dał dotychczas swej zgody na jakiegokolwiek awansie dla Niemiec. Strażnik klucza od kasy francuskiej parokrotnie oświadczył, że jest gatów

zaczepną z tej kasy na rzecz Niemiec, o ile te ostatnie zdecydowały się na zejście z drogi awanturnictwa politycznego oraz udzielenie namacalnych dowodów i rezerwami zdecydowanej woli sumiennego wypełnienia zobowiązań dawnych, obecnych i przyszłych“.

W Berlinie — optymizm. Rewizyta ministrów francuskich.

BERLIN, 20. 7. (Pat). — Według informacji biura Conti, koła berlińskie zapatrują się naogół optymistycznie na dotychczasowe wyniki rozmów paryskich. 36-godzinny pobyt kanclerza Brueninga i ministra Cartiusa w Paryżu umożliwił ministrom niemieckim omówienie nie tylko konkretnych spraw finansowych, lecz także zagadnienia niemiecko-francuskiego. Nikt nie oczekiwał, aby w przebiegu doprowadzonej tak nagle do skutku wymiany zdań osiągnięte być mogły konkretne i ścisłe umowy. Uzyskane natomiast zostały wyniki o dużym znaczeniu psychologicznym, przysługujące atmosferę dla pełnej wzajemnego zaufania wymiany zdań na temat całokształtu problemów

francusko-niemieckich w rozumieniu politycznym i gospodarczym. Wspólny komunikat francusko-niemiecki jest zadatkiem na przyszłość. Koła niemieckie oczekują, że w trakcie rozmów londyńskich żadna ze stron nie podejmie prób powiązania odgraniczonych obecnie od siebie spraw finansowych i politycznych. Gdyby się to stać miało, wówczas nastąpiłaby faza krytyczna, która mogłaby zachwiać uzyskanym właśnie zbliżeniem stanowisk niemieckiego i francuskiego. Osiągnięty został w każdym razie pierwszy stopień porozumienia. — Drugi — to wizyta premiera Laval'a i ministra Brianda w Berlinie spodziewana w jesieni r. b.

Kanclerz Bruening wzruszony.

PARYŻ, 20. 7. (Pat). — Przed samym wyjazdem do Londynu kanclerz Bruening oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa co następuje: W chwili odjazdu pragniemy podkreślić, że bardzo byliśmy wzruszeni uprzejmym i serdecznym przyjęciem, jakie nam zgotowano we Fran-

cji ze strony rządu i wszystkich władz francuskich. Jesteśmy przeświadczeni że nawiązanie kontraktu z naszymi kolegami francuskimi będzie miało dodatni wpływ na bardziej skuteczny rozwój współpracy francusko-niemieckiej.

Opinia prasy francuskiej.

„Jedna tylko Francja może dać pieniądze“!

PARYŻ 20. 7. Pat. — Prasa dzisiejsza naogół wyraża opinie, że ostatnie rozmowy paryskie, jeżeli nawet nie przyniosły pozytywnych rezultatów, do których dąży strona francuska, to jednak bądź co bądź posiadają one wielkie znaczenie psychologiczne i stanowią niejako odpowiednie przygotowanie do konferencji londyńskiej, gdzie — jak spodziewa się prasa francuska — wydadzą owoce. Dzienniki wyrażają też ubolewanie, że kanclerz Bruening, którego dobrej woli zresztą nie kwestjonują, nie dał odpowiednich zapewnień, które niewątpliwie mogłyby ula-

twić rokowania finansowe. Dalej prasa podkreśla, że premier Laval jest stanowczo zdecydowany dyskutować w Londynie wyłącznie zagadnienia finansowe. Dzień niki wszystkich odcieni politycznych są zdania, że stan zaniepokojenia kół finansowych może być zatamowany nie inaczej, jak tylko zapomocą udzielenia odpowiednich zapewnień iż stan terytorjalny i polityczny Europy zostanie utrzymany. „Echo de Paris“, mówiąc o pożyczce dla Niemiec, pisze: Jeden tylko rząd francuski jest skłonny zagwarantować pożyczkę i udzielić kredytów.

Gabinet angielski obraduje w pełnym komplecie

LONDYN, 20. 7. (Pat). — Wszyscy ministrowie znajdujący się w Londynie uczestniczyli w odbytem w poniedziałek rano posiedzeniu gabinetu. Jak się dowiaduje agencja Reute-

ra, omawiano porządek dzienny konferencji ministrów, który będzie zaproprowany wieczorem delegatowi 7 mocarstw, biorących udział w tej konferencji.

Paryż woła: „niech żyje pokój“.

PARYŻ, 20. 7. (Pat). W poniedziałek przed południem wyjechali z Paryża przez Douvres do Londynu premier Laval, ministrowie Briand, Flandin, Pietri, Francois-Poncet, kanclerz Bruening, minister Curtius,

Grandi, Hymans i Francqui. W chwili odjazdu pociągu tłumy publiczności zebrane na peronie, wznosiły okrzyki: „Niech żyje Laval“, „Niech żyje pokój“, „Niech żyje Francja“, „Niech żyje Briand“.

Dokoła kryzysu niemieckiego.

Min. Henderson nie jedzie do Berlina.

LONDYN, 20. 7. (Pat). — Min. Henderson oświadczył, że jakkolwiek z wielkim żalem musiał, jak wiadomo, odłożyć na później swoją wizytę

do Berlina. Ma on nadzieję, że swą podróż do Berlina będzie mógł uskutecznić w niedługim czasie.

Kryzys niemiecki nie szkodzi przemysłowi polskiemu.

WARSZAWA, 20. 7. (Pat). — Związek Polskich Hut Żelaznych ogłasza komunikat następujący: W związku z otrzymaniami zapytaniem Związek Polskich Hut Żelaznych stwierdza, że przerwa w czynnościach banków niemieckich na Śląsku nie wpłynęła na normalny bieg spraw handlowych na hutach,

kóre z temi bankami były w styczności. Wobec przerwy działalności banków niemieckich huty śląskie rozszerzyły swe dotychczasowe stosunki z bankami polskimi, które w zado-walający sposób złatwiają wszelkie operacje kredytowe, zgłaszane przez huty.

Giełda węgierska nieczynna do 27 b. m.

BUDAPESZT, 20. 7. (Pat). — Giełda pieniężna, w myśl zarządzenia rady giełdowej, nieczynna będzie od 20 do 27 m.b. włącznie. Również w myśl

zarządzenia władz giełdowych, giełda towarowa zostaje zamknięta aż do nowego rozporządzenia.

ICH GRA...

Z papierosem w ustach nad szachownicą. — Aljechin. — Sultan Khan. Atletyczna postać przedstawiciela Polski. — „Siła czwórka“ młodych. — Uczestnicze turnieju pafi. — Jak „patrzy się“ niewidomy szachista.

(Wrażenia z praskiej Olimpiady szachowej).

W sali pałacu „Nowaków“, gdzie odbywa się Olimpiada szachowa rozciąga się gruba chmura dymu tytoniowego, chociaż specjalne tabliczki delikatnie zabraniają palenia na sali. Nie dziwnego. Przecież niedoświadczonym towarzyszom każdego szachisty jest papieros lub cygaro. Tabliczki raczej umieszczono dla publiczności, która liczenie przypatruje się grze mistrzów szachowych. Początkowo uczestnicy turnieju palili pa-pierosy czy cygara z swych zapasów, przewiezionych z ojczyzny. Yates palił bezustannie krótkie papierosy angielskie, Lotysze z adziwiał widzów swymi papierosami z nadzwyczaj długimi ustnikami; przed szachistami niemieckimi leżał pstro pomalowane kas-ketki z niemieckimi papierosami a Polacy wchłaniali w siebie delikatny dym papieros. polsk. Po kilku dniach zapasy się wyczerpały ku zadowoleniu czechosłowackich urzędów celnych. Szachsiści zadowalali się czechosłowackimi „egipskimi“... Jedynie Marshall wytrwale pali amerykańskie cygaro...

Aljechin zmienia często papierosa i popija czarną kawę, którą wytrwale kelner stawia obok jego szachownicy. Nazwaniec Aljechin jest bardzo powściągliwy, jego ruchy miłe, elastyczne, zgrabne, pociągające, wstaje i opuszcza stół, jakby chciał przeciwnikowi dać możliwość skoncentrowania myśli. Ale zauważyć można, że i jego puls bije gwałtownie, że napięcie są jego nerwy. Ciekawe było jego spotkanie z Sultanem Khanem. Biały, jasnowłosy wielki Słowianin walczył z małym, brązowym, jakby z jednego masywu wyrzeszanym Hindusem. Była to walka dwóch światów. Alje-chin tu po raz pierwszy współzawodniczył z hinduskim szachistą. Twarze obu przeciwników są spokojne. Trudno pod maską Hindusa rozpoznać jego uczucia i nastroje, ale ruchy rąk, blask oczu, zdradzały, jak napięcie pracują ich mózgi. Yates zajmując miejsce obok niego i również walczy pod flagą Anglii od czasu do czasu przysięga pod stołu Aljechinowi i milcząc studiując sytuację. Stę porusza wargami, jakoby żuł. Na swój wygląd zewnętrzny nie zwraca uwagi. Jego zmięta marynarka uszyła wzdłuż jest z materii angielskiej ale zła czyni reklamę dla angielskiej manufaktury.

Bogoljubow lubuje się w atakach. W grze z Matisonem czynił posunięcia prawie bez przerwy i nikt nie pomyślałby, że eba-j, jak tusty Bogoljubow tak i chudy, cienki Matison okazał się w swej grze temperamentni.

Trzej przedstawiciele Polski — Rubinstein, dr. Tartakower i Przepiórka swymi atletycznymi postawami podobni są do siebie. Grają spokojnie, świadomi swej siły. W trudnych momentach dr. Tartakower czyni jakiś niepewny ruch lewą ręką, jakoby chciał powiedzieć: „Ladna historia“. Rubinstein zachowuje spokój nawet w tych rzadkich wypadkach gdy przegrywa. Przedstawiciel Jugosławii gra z profesorską wytrwa-ścią. Kiedy porażony został przez Litwin-a i Amerykanina po skończeniu partii długo jeszcze siedział prof. Widmar nad szachownicą i studiował poszczególne posunięcia swoje i swego przeciwnika.

Młodzi szachsiści na Olimpiadzie cieszą się ogólną popularnością. Rychoło udało się im zająć miejsca faworytów. „Siła Czwórka“ — Sultan Khan, Kaszdan, Flor i Mikenas, przedstawiciele Anglii, Ameryki, Czechosławii i Litwy pokazali już wiele i jak się zdaje jeszcze wiele pokażą.

Sympatyczny mały Flohr zwyciężywszy nad przeciwnikiem czuje się zakłopotany i zdaje się jakby chciał powiedzieć: „Zatuję bardzo, jest mi bardzo nieprzyjemnie, że Pan przegrał, lecz trudno“. Flohr stał otoczony jest widzami, tak, że nie może nawet oddychać.

Małż uczestniczących w turnieju jest pięć, a to: przedstawicielka Czechosłowacji (Wiera Menszikowa), Niemiec (Wally Henschel), Austrii (Kalmár Willy), Szwecji (K. Beskow) i Anglii (Stefenson). Panie walczy z uporem. Rządzą udu się im zakochać partię w pierwszej rundzie. Wiera Menszikowa, studiując posunięcia, ręką gładzi swą krótką, chłopiacę fryzurę i z sukcesem kończy partię, usmiechając się łagodnie do swej pokonanej przeciwniczki. Dotychczas nie była pokonana.

Szachowa Olimpiada odbywa się w podziemnej sali pałacu „Nowaków“. Dalszych stu szachistów zawzięcie walczy w górnych salach pałacu, gdzie odbywają się poboczne

turnieje i międzynarodowy turniej „A“. W tym turnieju walczy pod flagą angielską ślepy szachista Gross, będący jednym z faworytów tego turnieju. Gra na szachownicy specjalnej, której figury ustawione są tak, że łatwo rozpoznaje ich położenie przy pomocy dotyku. Figury u podstaw są zaokrą-głone, aby mogły stać w odpowiednim zagłębieniu pola szachownicy. Posunięcia jego współzawodnika oznajmia mu jego Humacz, siedzący obok niego. Jego twarz zdradza wielkie napięcie. Stół otoczony jest masą milczącej publiczności, która z szacunkiem dla ludzkiej woli, wytrwałości i rozumu śledzi posunięcia figur i ruch niewidomego, który potrafi zwyciężać nad widzącymi...

K. B.

Praga, w lipcu 1931 r.

Łotwa na czele w turnieju szachowym.

PRAGA, 20. 7. (Pat). — W turnieju szachowym po 11 rundach na pierwszym miejscu znajduje się Łotwa — 29 p., dalej Jugosławia i Ameryka — po 27 p., Niemcy i Polska — po 26 i pół p., Czechosłowacja 26 p. i jedna partia niedokończona, Austria 26 p. Z pierwszych 7 drużyn Łotwa i Czechosłowacja rozegrały dotąd po 10. Na 6 miejscu znajdują się Węgry 24 i pół p., dalej Anglia 23 i pół p., Szwecja 22 i pół p., Holandia 20, Szwajcaria 19 i pół p., i jedna partia niedokończona, Rumunia 18, Litwa 16, Danja 15, Włochy 13 i pół p., i jedna nie dokonczona, Hiszpania 8 oraz Norwegia 7 punktów.

Gotąckowe zbrojenia lotnicze Z. S. S. R.

MOSKWA, 20. 7. (Pat). — W całym Związku Sowietkim przeprowadzana jest obecnie dekada cywilnej awiacji. Różne sowieckie organizacje, związki zawodowe i fabryki, postanowiły opodatkować się na budowę przemysłu lotniczego, szkolnictwa lotniczego oraz na budowę nowych aerodromów i całych eskadr samolotów.

8 znakomitych lotników francuskich w Warszawie.

W niedzielę w godzinach przedwieczornych przylecieli do Warszawy słynni lotnicy francuscy, odbywający na 6 samolotach propagandowy lot dokoła Europy.

Lot prowadzi general de Goys dowódca zgrupowania ogólnej rezerwy lotnictwa francuskiego, znakomity pilot, mający za sobą przelot nad Saharą w r. 1927. Poza tem w skład eskadry wchodzi: kpt. Costes, mający za sobą lot naokoło świata (w r. 1927-28 wraz z lotnikiem Le Brix), mjr. Girier, zdobywca światowego rekordu na dystansie Paryż — Omsk i zpowrotem w r. 1926 i rekordu szybkości na 5000 klm. w r. 1929, mjr. Pelletier d'Oisy, wslawiony lotem Paryż—Tokio i Paryż—Pekin, mjr. Rignot, zdobywca rekordu światowego w locie bez lądowania Paryż—Djask i Paryż—Ural wraz z Costesem, kpt. Delaître, słynny lotnik bombardowy z czasów wojny, kpt. Arrachart, wslawiony lotem Paryż—Mukden przez Saigon w r. 1929 i wreszcie kpt. Challe wslawiony prze-łotem nad południowym Atlantykiem w r. 1929 (Sevilla—Natal bez lądowania). Wszyscy wymienieni są oficerami Legii Honorowej i zdobywcami szeregu najwyższych międzynarodowych odznaczeń sportowo-lotniczych.

Dziki sport łapania kości.

KATOWICE, 20. 7. (Pat). — W sali jednego z hoteli w Rybniku odbywał się mecz bokserki, urządzony przez miejscowego zawodowego boksera Józefa Wilna. Na mecz ten zaproszono zawodowego boksera Ernesta Jokla z Królewskiej Huty. Wilen walczył przez rundy z wynikiem dobrym. W piątej jednak rundzie, uderzony przez Jokla, upadł na ziemię i stracił przytomność. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala, gdzie następnego dnia zmarł.

Miscellanea historyczne.

Wileński projekt kierowania balonem z r. 1795.—Instrumenty fizyczne i chemiczne Akademii Wileńskiej. — Uczeń dominikanianie: Feliks Cieciarski i Dominik Sinicki.

Przysłowie łacińskie powiada, że „inter arma silent musae“ t. j. „w czasie wojny — milczą muzy“. Zaprzeczeniem tego przysłowia, które, jak i wiele innych mają b. względną wartość, jest b. ciekawy opis prób, skierowanych dla wynalezienia sposobu kierowania balonem.

Projekt tej treści w języku francuskim przesłał z Wilna w roku 1795 gen.-gubernator ówczesny ks. Repnin *) — a więc w roku, gdy jeszcze na Litwie spokój bynajmniej nie był utrwalony, a Europa cała napelniona była szcękami broni i hukiem armat —do Pawła Bakunina, uczonego i wysokiego urzędnika Min. Spr. Zagr., w Petersburgu; do opisu szczegółowego dodany jest rysunek, którego dokładną kopję zamieszczam poniżej:

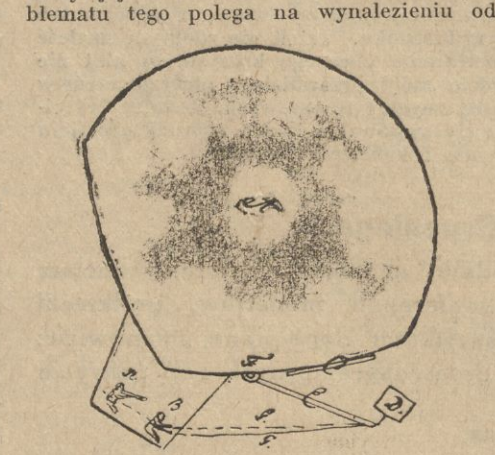
„Od chwili wynalezienia balonów wciąż usiłowano wynaleźć sposób do kierowania dowolnie balonem. Wykonał się teraz pewien projekt, który podaje rozważaniu fizyków, matematyków i metafizyków(!), którzy chcą liby wykazać próby.

Oto on:

Na rysunku, załączonym A — oznacza, balon, B — siedzenie kierowcy balonu, C — żelazna blacha zewnętrznie przytwierdzona do balonu, D—kamień magnetyczny**), E — ster, który jednym końcem opiera się o kamień magnetyczny, a drugim o biegun***), F, na którym znów opierał się ten ster

*) Archiwum Państw. Wil. sygn. AAg. Nr. 8, cz. III, r. 1795, k. 723-5.
**) w tekście francuskim „pierre d'aimant“.
***) w tekście francuskim — pivot

podług woli kierowcy przez 2 sznurzy gg. Jeden koniec sznura byłby przytwierdzony do kamienia magnetycznego, a dwa drugie trzymałby w rękach kierowca dla kreowania na prawo lub lewo, jak będzie życzył. Można przypuścić, że kamień magnetyczny będzie wywierał siłę przyciągania na blachę żelazną C — dostatecznie wielką, aby pociągnąć cały balon w tym kierunku, który jej nada kierowca. Trudność problemu tego polega na wynalezieniu od-



Jak sobie autor projektu wyobrażał kierowanie balonem. (Kopja ze szkicu graficznego, oryginał którego znajduje się w archiwum państwowym w Wilnie).

powiednich proporcji kamienia magnetycznego, w porównaniu z wielkością i ciężarem żelaznej blachy — całego balonu, kierowcy i obserwatora H oraz wszystkich przyrządów, których będzie on potrzebował, jak termometr, barometr, szka powiększająca i wszystko, co niezbędne dla wzniesienia się i opuszczenia się balonu, a także zapasów żywności i innych przedmiotów. Bardzo ważnym jest długość steru E. Może należałoby przytwierdzić kamień

magnetyczny do latawca, aby umożliwić od sunięcie przez sznur namotany od żelaznej blachy — w dostatecznej mierze, celem zmniejszenia wysiłku przycepkii (attachon) na tyle, aby balon pozostał w stanie nieruchomym, gdy obserwator zechce skierować swój wzrok na pewien przedmiot w prze- ciągu pewnego czasu.

Wśród przyrządów, które kierowca może potrzebować, powinna się znajdować przedwzrostkiem busselsa, jeżeli sąsiedztwo bliskie wielkiego kamienia magnetycznego nie napelnia obawą, aby busselsa z tego powodu nie pokazywała fałszywie, co się zdarza na statkach, które przechodzą w pobliżu pewnych skal zatoki „Ziemi Ognistej“, zawierającej dużo rudy magnetycznej“.

Paweł Bakunin w odpowiedzi Repninowi z dnia 6 marca 1795 r. donosi, że projekt urządzenia steru dla balonu złożył Akademii Petersburskiej — do rozpatrzenia i nie omisszka zawiadomić o wynikach, przy tej sposobności uprasza Bakunin w imieniu Akademii o poinformowanie jej, czy nie znajdują się w ręku prywatnym znakomite instrumenty astronomiczne i fizyczne, które byłyby uprzednio własnością akademii w Grodnie. Akademia Petersburska reflektowałaby na kupno tych instrumentów.

Repnin w dn. 22 marca t. r. wyjaśnia Bakuninowi, że w Grodnie nigdy żadnej akademii nie było, natomiast istnieje akademja w Wilnie, posiadająca rzeczywiście doskonale instrumenty fizyczne i astronomiczne, lecz ponieważ był jej na przyszłość jest zapewniony, to i instrumenty te są potrzebne.

Bardzo charakterystycznym są dwa fakty: po pierwsze wiadziemo w Petersburgu o zbiorach instrumentów astronomicznych i fizycznych i chcia-no je zdobyć dla najwyższej instytucji naukowej w Rosji — Akademii

Nauk w Petersburgu. Napewno zatem nie było w stolicy nadwieskiej, w jej uczelniach, nadmiaru owych przyrządów, natomiast na Litwie nie brak ich było, prztem w znakomitem precyzyjnym wykonaniu. Dowodzi to raz jeszcze jaki był poziom nauk w Rzeczypospolitej, nawet w chwili jej upadku. Lecz nietylko w Wilnie były gabinety fizyczne i chemiczne, znajdowały się one na Litwie w wielu klasztorach, a prym trzymały dominikańskie, a z nich szkoły grodzieńskie pod ich pieczą będące, miały bogate gabinety i muzea, utworzone przez kilku wybitnych zakonników jeszcze w ostatnich 30 latach wieku XVIII, a wśród nich znakomity fizyk i chemik od roku 1823 do 1826 powiencjał pr. Litewskiej — Feliks Cieciarski, zm. 2 listopada 1826 roku w Wilnie. Był to nieładna uczonej — doktor teologii, filozofii i obojga praw, wynalazca—fizyk i chemik, był on długoletnim profesorem w szkołach dominikańskich w Zabiałach (w Połockiem), w Grodnie i Nowogródku. W tym ostatnim wykladał w czasie, gdy tam się uczył Adam Mickiewicz; prof. Kallenbach nadmieniam o dominikaninie, który uświad zainteresował małego Adasia wykładami z chemii, nie wymienia on tylko nazwiska; prócz tego mieliśmy sposobność widzieć rozmaite inwentarze takichże gabinetów fizycznych, chemicznych — niebrak tam było w XVIII-wm wieku, i rozmaitych maszyn elektrycznych, należących do zamożniejszych ziemian, nie mówiąc już o magnatach.

Drugim charakterystycznym faktem była nieświadomość, że Wilno, a nie Grodno posiada akademję, lecz to

może być zrozumiała ignorancja dygnitarza rosyjskiego w związku z tem, że oczy wszystkich były zwrócone na Grodno, gdzie rezydował ostatni król polski i gdzie odegrał się ostatni akt tragiczny.

Kto był autorem tej notatki niewiadomo. Może to był Dominik Siwicki, uczonej dominikanin, przeor i profesor szkół dominikańskich w Grodnie, główny pomnożyiciel wspaniałej biblij. klasztornej, założyciel bogatych gabinetów fizycznego i chemicznego, muzeum historii naturalnej i bogatej kolekcji numizmatów, który zajmował się z nadzwyczajnym zamiłowaniem wynalazkami z dziedziny fizyki i chemii, mając dwóch pomoćników młodych zakonników Kornele Wojciewicza i Hieronima Sikorskiego, który w klasztorze Poporzech *) zbudował znakomite wodociągi. O Dominiku Siwickim przeprowadzał owe rozmaite fizyczne i chemiczne doświadczenia przy zapelnionej auli szkolnej w Grodnie często w obecności samego króla Stanisława Poniatowskiego, który kazał wybić na jego cześć medal ze stosownym napisem; medal ten był przechowywany w zbiorach klasztoru, aż do chwili zamknięcia klasztoru, deportowania i uwięzienia prawie wszystkich zakonników i skonfiskowania wszystkiego przez rosyjskie władze w 1834 roku. Zbiory rozproszyły się potem po całej Rosji, tylko cząstka została w bibliotece uniwersyteckiej do dziś dnia. Zaginęły wtedy i dwa wspaniałe globusy, wykonane przez słynnego kaznodzieję dominikanina Aloiego Korzeniewskiego, które były

przedmiotem podziwu podróżujących Anglików i innych. Możliwe, że był to Feliks Cieciarski, przebywający wówczas w Grodnie, o którym wyżej wspomnieliśmy, a z którym jak i z Siwickim musiał się stykać Repnin czasu długiego pobytu w Grodnie za pośrednictwem króla; pisał to napewno Polak, bo pisano po francusku, po-zatem prawdopodobnie duchowny, bo wzmianka o metafizyce tego dowodzi.

Wszystkie te fakty niezbie —te zastępy ludzi uczonych na Litwie w końcu XVIII-go wieku zadają kłam należały tym z naszych dziejopisarzy lub historyków literatury, którzy z lekkośnością nie do pozazdrośczenia —szermowali słowami „obskurantyzm na Litwie“, nie zbawdawszy dokładnie materjałów. Było niemożliwością wtedy bronić się przecim napadom, nie było ludzi, a materiały były rozproszone przez wrogów lub pilnie strzeżone; teraz jednak, gdy jesteśmy wolni, powinniśmy się zająć rehabilitacją tych skrzywdzonych i zapomnianych pracowników rozmaitych gałęzi wiedzy i niech nam przyswieca w tem bezstronna zasada „suum cui-que“.

Euzebjusz Łopaciński.

—o—

*) Rek. Bibl. Un. Nr. 135.

**) O 5 Cieciarskich, z nich dwóch powiencjał, meżów nauki, działających równocześnie na Litwie w końcu XVIII i pierwszego dziesiątku ub. wieku ciekawe szczegóły źródłowe zawiera praca p. Meccensa Ant. Millera z Wilna, przygotowana już do druku p. t. „Pierwsza przeobrażona konspira-cja na Litwie“.

*) Słynny klasztor dominikański w pow. trockim, teraz na Litwie Kowieński.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

J. E. ks. biskup dr. Bandurski w Druskienikach.

DRUSKIENIKI, 20-VII. (Pat). Bawi tu ks. biskup Władysław Bandurski, który przybył na parotygodniowy wypoczynek.

Niebywały wypadek zbrojnego napadu samolotu sowieckiego na żołnierzy K. O. P-u.

Na terenie odcinka granicznego Mołodeczno między wsiami Wilkowszczyzna i Miłkowszczyzna miał miejsce onegdaj bezprzykładny w czasach pokoju wypadek zbrojnego wypadu samolotu sowieckiego.

W pewnym momencie ewakuacji się żołnierze KOP-u zauważyli aeroplan sowiecki lecący nad polskim terytorium na stosunkowo niezbyt wysokiej wysokości. Bezczelność lotników bolszewickich posunęła się tak daleko, że zauważywszy „kopistów” ostrzelali ich gęstym ogniem z karabinu maszynowego. W odpowiedzi żołnierze oddali do samolotu szereg strzałów. Speszony tem skrzydlaty nieprzyjaciel, po kilku niendanych próbach rozproszenia żołnierzy zbiegł z powrotem na terytorium sowieckie.

Tragiczny wypadek na Dźwinie.

2 strażników i wieśniak znaleźli śmierć na dnie rzeki.

Podczas onegdajszej burzy, jaka zalała nad powiatami położonymi nad granicą sowiecką zdarzył się tragiczny wypadek utonięcia 2 żołnierzy sowieck. i jednego wieśniaka. Wypadek miał przebieg następujący:

Mimo wezbranych fal Dźwiny grzmotów i błyskawic ukazała się na rzece barko, której wiołka postawiła groziła lada moment zalaniem. Obawy niecierpliwych widzów zścieliły się. W pewnym momencie barko nie wytrzymała potężnego naporu wody i poszła

na dno. Cała załoga łodzi znalazła się w wodzie. Rozpaczliwe wysiłki uratowania się, czynione przez nieszczęśliwych powiodły się jedynie trzem wieśniakom i jednemu żołnierzowi, którzy szczęśliwie dopłynęli do brzozy. Reszta znalazła śmierć w falach Dźwiny. Zwłoki jednego z żołnierzy rzeka wyrzuciła na polskie terytorium w pobliżu wsi Dżenniszki w odległości 10 km. od Dżisny.

1200 pożarów na Wileńszczyźnie.

Podług przeprowadzonych obliczeń, w pierwszym półroczu roku bieżącego na Wileńszczyźnie wybuchło ogółem 1200 pożarów.

Straty wyrządzone przez te żywiołowe kleskę sięgają zawrotnej sumy, bo aż 6.200.000 złotych.

Nieco o Spółdzielni „Jedność” w Lidzie.

Spółdzielnia „Jedność” w Lidzie wykazuje stałą tendencję rozwojową. Sprawozdanie półroczne i bilans wykazują, że Spółdzielnia w pierwszym półroczu otworzyła dwa nowe sklepy na prowincji w Dokudowie i w Różance, wprowadziła do asortymentu towarów manufakturę i galanterię, które prowadzi w sklepie w Lidzie przy Ryńku, wydawała dom w Lidzie pod sklep przy ul. Suwalskiej Nr. 125 oraz nabyła od zbankrutowanej Spółdzielni „Głębok” w Różance dom pod nowotwarowy sklep.

W ten sposób Spółdzielnia urzeczywistniała swe zamiary o prowadzenie sklepów w odpowiednich własnych lokalach. Która z jednej strony pod względem urządzeń, czystości i porządku przewyższają sklepy prywatne, a z drugiej, niezależnie od Spółdzielni, nie od ewentualnych nieprzewidywanych wywołań lokal i przenoszenia sklepów w inne często niedopasowane miejsca, gdyż jednym z zasadniczych warunków, jakim po winien odpowiadać sklep jest przecież jego lokal, który powinien być obszerny, dobrze urządzony, jasny i czysty. Stwarzanie tych warunków, ze względu na duży nakład kapitału jest właśnie możliwe tylko we własnym domu. To też, aczkolwiek czas obecny nie sprzyja zasadniczo z powodu kryzysu inwestycyjnego, jednak warunki lokalni niektórych sklepów zmuszają nawet w dzisiejszych czasach budować własne domy.

Oprócz wymienionych korzyści stwarza przez to Spółdzielnia na długie lata, niewzruszony i widomy znak swego istnienia. Dziś jest już Spółdzielnia właścicielem trzech nieruchomości, z których zwłaszcza budyneci piekarni mechanicznej stanowi chlubę Spółdzielni.

Jeżeli przejdziemy do dziedzin handlowej, stał się głównym od istnienia Spółdzielni, to przekonamy się, że dorobek w tej dziedzinie również wybitnie postępuje na przód, zarówno co do obrotów jak i gromadzenia z tego tytułu kapitałów, będących przecież własnością ogółu członków.

Obrotów za półroczcie b. r. wynosił 474.123,68 zł, wobec 325.700,02 zł. w roku 1930 czyli obserwujemy wzrost obrotów o 45 proc. Nadwyżka osiągnięta za ten czas b. r. wynosi 6.389 zł. Wówczas, kiedy za ten sam czas 1930 roku wynosiła 2.100 zł.

Spółdzielnia, idąc po linii wyrażonego życzenia członków na Walnem Zgromadzeniu wprowadziła do asortymentu wspomnianą już manufakturę i galanterię od dnia 1 czerwca b. r. Aczkolwiek jest to dział bardzo trudny, wymagający specjalnego lokalu a przede wszystkim nakładu kolośalnych kapitałów jednakże powoli się uzupełnia, aby z czasem całkowicie niezależnie swoich członków od przymusowego kupowania tych towarów w handlu prywatnym i przepłacaniu za nie często bardzo znacznych kwot, które to pieniądze dotychczas szły do kieszeni prywatnych kupców zamiast na powiększenie kapitałów społecznych.

Dział ten już obecnie jest zaopatrzony w dostateczne ilości takich towarów jak: porcelany, damskie, dziecięce, skarpetki, koszulki, meble, płótna, materiały ubraniowe, meble, oraz różne materiały damskie.

Tyle, jeżeli chodzi o rozwój Spółdzielni, natomiast bieżący są również bardzo znaczne.

Najczęściej spotykamy się z niezadowoleniem członków w dwóch wypadkach: że Spółdzielnia winna dawać większe zwroty od zakupów oraz udzielać członkom kredytu.

Pierwsza sprawa w rzeczywistości wygląda na następującą: za rok ubiegły Spółdzielnia wypłaca 0,6 proc. zwrotów od zakupów. Na leży tutaj zaznaczyć, iż przeciętna czysta nadwyżka osiągnięta ze sprzedaży po pokryciu własnych kosztów handlowych wynosi 1 proc., z czego członkowie otrzymują 0,6 proc. Czy Spółdzielnia tak mało zarabiała sprzedając towary taniej niż prywatni kupcy? Spółdzielnia taniej nie przyrządza, natomiast nie pozwala prywatnym kupcom sprzedawać towarów po cenach wyższych, a zmusza ich do dostosowania się do cen Spółdzielni. Jest to rzecz stwierdzona faktem (w Dokudowie i Różance po otwarciu sklepów towary staniały u prywatnych kupców przeciętnie o 5 do 10 proc.). A więc Spółdzielnia daje właściwie nie 0,6 proc. a 10,6 proc. zwrotów od zakupów. Sprawa ta kometary nie wymaga, gdyż społeczeństwo o tem dobrze wie. Szkoda tylko, że z tego korzystają i nieczłonkowie a przez to nie widzą potrzeby należenia do Spółdzielni, natomiast są wypadki i to bardzo częste, że psują się na członków tylko po to aby móc kupować na kredyt. To jest właśnie druga i bardzo groźna boleć Spółdzielni, która może na wypadek, o ile Spółdzielnia pójdzie po linii najmniejszego oporu zgubić ją.

Wracając do boleć Spółdzielni „Jedność” z uznaniem należy powitać walkę z udzielaniem kredytów, jaka walczy Spółdzielnia rozpoczynając w szusznym przewidywaniu, iż pieniądze społecznych zaprzęgnięć spółdzielni nie wolno, tem bardziej, że fundusze własne w stosunku do obcych

przedstawiają się bardzo mizerne, a wpływ udziałów przez członków jest za ledwie 2.800 zł. co w ogólnym obrocie prawie nie ma żadnego znaczenia, zaś fundusze społeczne są nienaruszalne, ponieważ nie tylko członkowie jest zasługą ich powstanie.

Dlatego też Spółdzielnia żądająca solidnego zabezpieczenia na udzielanie kredyt nie powinna spotkać się z tego powodu z obrz. za członków a raczej z uznaniem.

Mołodeczno

— Otwarcie Kolonii letniej dla dzieci kolejarzy. W niedzielę dnia 19 b. m. odbyło się w Zalesiu, w pow. mołodeczańskim, otwarcie kolonii letniej dla dzieci kolejarzy. W uroczystości wzięli udział p. dyrektor inż. Falkowski, starosta Tramecourt z małżonką, naczelnicy wydziałów wileńskiej dyrekcji kolejowej, członkowie Komitetu kolonii z drem Królowskim na czele i w in. Uroczystość otwarcia poprzedziło poświęcenie nowej instytucji przez miejscowego proboszcza.

W kolonii, urządzonej w przerobionym na ten cel bardzo pięknie budynku kolejowym, znalazło pomieszczenie 65 chłopców. Pawilon dla dziewcząt ma być urządzony w roku następnym. Kolonję powołał do życia specjalny komitet, utworzony w łonie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

WIAZYŃ

— ZABOJSTWO WE WSI TRYHUZIE. We wsi Tryhuzie (gm. wiazyńskie) podczas zabawy w mieszkaniu Antoniny Szyk wyznika bójka pomiędzy Aleksandrem Szykiem i Antonim Morozem — mieszkańcem wsi Siedlica na tle zazdrości o żonę.

Podczas bójki Moroz zadął Szykowi szereg ran nożem. Szyk w stanie groźnym przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskał przytomności zmarł.

Moroza aresztowano.

— Pożar od uderzenia pioruna. Podczas onegdajszej burzy od uderzenia pioruna wybuchł pożar we wsi Ruskie-Sioło (gm. wiazyńskie). Ogień zniszczył domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie mieszkańców tej wsi M. Holdki i P. Korsaka. Straty znaczne.

T R O K I.

— Napad na gajowego. W dniu wczorajszym na gajowego lasów majątku Czerwony Dwór Piotra Czernia napadła grupa włóczęgów, którzy usiłowali rozbroić gajowego. Podczas walki Piotr Czernie wyszedł rannym w okolice lewej łopatki jednego z napastników Jana Gejlina — mieszkańca wsi Pasztyle.

Gejlina przewieziono do szpitala. Resztę napastników zatrzymano. Dochodzenie w toku.

BRASŁAW

— Wykrycie potajemnej gorzelni. Funkcjonariusze policji śledczej wykryli we wsi Ludki (gm. brasławskiej) potajemną gorzelnię, która mieściła się w mieszkaniu T. Bażewicza.

Podczas rewizji ujawniono znaczną ilość wyprodukowanej samogonki. Aparat gorzelniczy skonfiskowano.

TURGIELE

— Podpalenie w kolonii Topiele. W dniu wczorajszym w kolonii Topiele (gm. turgielewskiej) wybuchł znaczny pożar, który zniszczył doszczętnie kilka budynków.

Straty spowodowane pożarem wynoszą ponad 15.000 złotych.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek podpalenia.

Podpalczy narazie nie ujawniono. Dochodzenie w toku.

Z POGRANICZA

— Przygody policjanta litewskiego na polskim terytorium. Onegdaj na odcinku granicznym Grzebień w rejonie Trok strażnik litewski Wincenty Cywko zbłądził na stronę polską. Litwin zorientował się, że znalazł się już poza granicami swego państwa i zaczął poszukiwać drogi powrotnej, gdy wtem natknął się na kopistę, siedzącego w pozycji, nie dopuszczającej jakich bądź kroków zaczepnych. Strażnik litewski brzyknął namyślnie, wyjął rewolwer i kazał kopistę prowadzić go w stronę Litwy. Ten pozornie się zgodził, w rzeczywistości jednak poprowadził Litwina w kierunku strażnika. Gdy strażnika była już widoczna, Litwin natychmiast zorientował się w sytuacji i rzucił się z rewolwerem na kopistę. Do strzałów jednak nie doszło, gdyż wywiązała się ręczna walka i kopista odebrał rewolwer od Litwina i strzelił 6 razy w górę. Z zaalarmowanej strażnicy strażnik nadbiegł kilku kopistów, którzy obezwładnili mocniejszego się znów Litwina i odprowadzili go do strażnicy.

— Tajemnicze samoloty nad powiatem brasławskim. Onegdaj mieszkańcy wsi pow. brasławskiej zauważyli dwa samoloty trzymające się na bardzo znacznej wysokości. Krócej przez dłuższy czas dookoła powiatu. Zachodzi przypuszczenie, iż były to samoloty litewskie, gdyż odleciały one w kierunku tej granicy.



Wybuch bomby na szlaku kolejowym Lida—Wilno

W niedzielę 19 lipca w godzinach porannych władze bezpieczeństwa publicznego w Wilnie otrzymały wiadomość o wybuchu bomby na szlaku kolejowym Lida—Wilno między stacjami Jaszuny—Czarny Bór.

Po otrzymaniu tej wiadomości, na miejsce wypadku wyjechali natychmiast przedstawiciele władz sądowo-śledczych z wice-prokuratorem Zdanowiczem i naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa p. Bruniewskim na czele.

Co ustaliło pierwsze dochodzenie?

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło następujące szczegóły: Wybuch nastąpił o godz. 7.47 w chwili, kiedy pociąg osobowy Nr. 326, zdążający z Lidy w kierunku Wilna, znajdował się w odległości 17 km. od miasta.

W tym momencie maszynista prowadzący pociąg usłyszał nagle silną detonację a równocześnie z pod kół parowozu wydobły się kłęby czarnego dymu. Na szczęście maszynista nie stracił przytomności umysłu i zatrzymał pociąg z całą ostrożnością, tak jak nakazują odpowiednie przepisy kolejowe. Dzięki temu pociąg przeszedł szczęśliwie przez uszkodzone miejsce toru. Ustalono, że pociąg najechał na specjalnie ułożony na torze ładunek materiałów wybuchowych. Skutkiem eksplozji powyrwane zostały podkłady kolejowe, uszkodzona szyna kolejowa na przestrzeni 60 cm. oraz wytworzyła się znaczna wyrwa w nasypie kolejowym.

Po obejrzeniu maszyny okazało się, że uszkodzenia parowozu są stosunkowo nieznaczne, a mianowicie: w maszynie rozbite były latarnie, uszkodzona rura doprowadzająca wodę i zniszczony bandaż na jednym kole. Wagony skutkiem tej eksplozji nie ucierpiały, za wyjątkiem kilku szyn, które podczas wybuchu wyleciały. Pociąg po godzinnym postoju wyruszył w kierunku Wilna, dokąd przybył z opóźnieniem.

Co opowiadają pasażerowie?

Pasażerowie tego pociągu opowiedzieli namemu współpracownikowi, iż podczas biegu pociągu posłyszeli nagle niezwykle silną detonację, a następnie brzęk rozbitych szyn. Po wybuchu pociąg przebiegł jeszcze kilkanaście metrów, poczem zatrzymał się w polu. Kiedy minęło pierwsze wrażenie spowodowane eksplozją, pasażerowie wbiegli z pociągu i wówczas dopiero dowiedzieli się o tem, że pogłoska o wybuchu bomby jest prawdziwą: świadczyła o tem głęboka wyrwa w nasypie kolejowym, zniszczone podkłady i wyrwany siłą wybuchu kawałek szyny.

Po obejrzeniu miejsca wypadku przez władze kolejowe, wysłano z Wilna specjalną brygadę robotniczo-techniczną, która naprawiła uszkodzony, zresztą nieznacznie, tor i dopiero wówczas ruszył następny pociąg Nr. 311 wychodzący z Wilna do Baranowicz o godz. 7 rano. Pociąg ten odszedł z Wilna jeszcze przed nadejściem wiadomości o wybuchu maszyny piekielnej i został telegraficznie powiadomieniem zatrzymany na stacji w Porubanku, gdzie stał aż do chwili naprawy uszkodzonego wybuchem toru.

Władze prowadzą dalsze dochodzenie.

Jak wynika z przeprowadzonego pierwotnego dochodzenia, cała siła wybuchu skierowana była w stronę i tylko dzięki temu, jak również przytomności umysłu maszynisty pociągu Nr. 326 zawiązać należy, że eksplozja nie pociągnęła za sobą tragicznych następstw. Dotychczas jeszcze nie wyjaśniono, czy wybuch spowodowany został maszyną piekielną, czy też jakimś innym silnym przyrządem wybuchowym, gdyż na miejscu wypadku nie natrafiono na żadne widoczne ślady, któreby mogły doprowadzić do ustalenia jakiegoś środka wybuchowego użył sprawcy zbrodniczego zamachu. Dalsze dochodzenie jest prowadzone z całą energią przez władze śledcze. Dotychczasowe wyniki dochodzenia ze względu na złośliwość, są trzymane w ścisłej tajemnicy. (c)

Kasjer towarowy w Nowej - Wilejce naraził Dyrekcję kolejową na znaczne straty. Zakończenie śledztwa o aferze Kowieńskiego.

Pierwotkowe śledztwo w sprawie afery Kowieńskiego, o której donosiliśmy już szczegółowo w „Kurjerze Wileńskim” zostało ukończone.

Ustalono niebicie, że aresztowany kasjer stacji towarowej w Nowej Wilejce Franciszek Baryłko, którego w dniu wczorajszym osadzono w więzieniu Łukiskim, działał w porozumieniu z Kowieńskim i jego wyjaśnienia, że czynił to dla Kowieńskiego z grzeczności, nie odpowiadają rzeczywistości.

Wstępne machinacje Kowieńskiego i kasjera Baryłki, który działał wbrew obowiązkowym przepisom naraził dyrekcję kolejową na znaczne straty, gdyż, jak się dowiadujemy, poszkodowani młynarze i firmy będą domagały się zwrotu swych strat od dyrekcji kolejowej.

Ustalono również, że Kowieński działał według sprytnie obmyślonego planu, a że do ucieczki przygotowany był już dawno, świadczy o tem fakt, iż paszport zagraniczny otrzymał jeszcze w marcu, oszukując za machinacje rozpoczął w kwietniu.

Dokąd uciekł Kowieński narazie nie wiadomo. (c)

Włamanie przy ul. Wielkiej.

W niedzielę wieczorem wydział śledczy powiadomiono o zachwaleń włamaniu do mieszkania właściciela domu Nr. 39 przy ul. Wielkiej p. Wajnika.

Korzystając z tego, że rodzina Wajnów wyjechała na letnisko, złodzieje przedostali się na strych domu Nr. 39, wybili otwór w suficie mieszkania Wajnika i przy pomocy

liny przedostali się do wnętrza.

Włamywacze zrabowali z mieszkania sukienki i kasetkę stalową, zawierającą złoty zegarek i biżuterię. Poszkodowany oblicza swoje straty na 1.000 zł.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

Przesilenie na stanowisku dyrektora teatrów miejskich.

Jak już kilkakrotnie podawaliśmy, w związku z ciężkim kryzysem teatralnym, który swem ostrzem dotknął również i teatry wileńskie, a zwłaszcza wobec wydatnego uszczuplenia subwencji rządowych dyrektor Zelwerowicz postanowił zrezygnować z dalszego prowadzenia teatrów miejskich w Wilnie. Naskutek jednak na-

legań ze strony Magistratu dyr. Zelwerowicz zastrzegł sobie dwutygodniowy termin do namysłu.

Ponieważ wczoraj minęły właśnie 2 tygodnie, a odpowiedź negatywna nie nadeszła, w sferach samorządowych uważano przesilenie za zlikwidowane.

Dyrektor Zelwerowicz zrezygnował.

Już po umieszczeniu wzmianki późnym wieczorem z kół miarodajnych Magistratu (zwróciliśmy się telefonicznie do p. v. prezydenta p. W. Czyży) otrzymaliśmy wiadomość, że naskutek stanowiska Z. A. S. P-u, który będąc, dzierżawcą teatrów wileńskich nie zgodził się na ponoszenie odpowiedzialności finansowej, przerzucając całkowitą odpowiedzialność na dyrektora Zelwerowicza, ten ostatni zrezygnował nieodwołalnie ze stanowiska

dyrektora, o czym powiadomił Urząd Wojewódzki i Magistrat.

Nieprzejędane stanowisko dyr. Zelwerowicza postawiło władze miejskie w niezwykle kłopotliwą sytuację. Uważając, że nikt lepiej nie potrafił poprowadzić teatrów wileńskich, Magistrat zamierza podobno nawiązać ponownie pertraktacje z dyr. Zelwerowiczem.

Wątpić jednak należy, czy tym razem doprowadzą one do pożądanego rezultatu.

Tragiczne samobójstwo młodej dziewczyny.

Przedwczoraj na szlaku kolejowym Wilno—Nowo-Wilejka w pobliżu Kolonii Kolejowej rzuciła się pod koła lokomotywy pociągu podmiejskiego młoda dziewczyna. Maszynista zauważył wypadek za późno i nie miał czasu do zahamowania pociągu. O wypadku natychmiast zaalarmowano stano na miejsce wypadkowej i policjanów.

Wobec nieodnalezienia przy zwłokach samobójczyni, żadnego dowodu osobistego, nazwiska jej narazie nie ustalono. Zwłoki przesłano do kostnicy szpitala św. Jakóba.

Dopiero w dniu wczorajszym wyjaśniono, że jest to niejaka Elżbieta Lipnicka, sprzedawczyni gazet i papierosów w jednym z kiosków inwalidzkich na rogu ul. Mickiewicza i placu Katedralnego w sąsiedztwie kawiarni Rudnickiego. W przededniu samobójstwa Lipnicka została okradziona. Jednocześnie przeżyła ona tragedię na tle romantycznym.

Zbieg nieszczęść tak podzielał na Lipnicką, że postanowiła popełnić samobójstwo, szukając śmierci pod kołami pociągu. (c)

KRONIKA

Wtorek 21 Lipiec

Dziś: Daniela pr. Praksedy. Jutro: Marii Magdaleny.

Wschód słońca—g. 3 m. 38. Zachód —g. 19 m. 47.

Spostrożenie Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 20/VII—1931 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 755

Temperatura średnia + 18° C.

najwyższa: + 23° C.

najniższa: + 10° C.

Opad w milimetrach: —

Wiatr przeważający: południowy.

Tendencja barom.: wzrost, potem spadek.

Uwagi: z rana pogodnie, potem pochmurno.

OSOBISTA

— Prezes Dyrekcji P. i T. w Wilnie inż. Zuchowicz rozpoczął z dniem 17 b. m. 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go inż. Mieczysław Nowicki.

URZĘDOWA.

— Inspekcje p. wojewody. P. woj. Biełkiewicz, badając w dalszym ciągu bieg spraw w podległych sobie urzędach, dokonał w ostatnich dniach inspekcji urzędu Wileńskiego Starostwa Grodzkiego, woj. Komendy Policji Państwowej w Wilnie i Komendy P. P. na m. Wilno.

ADMINISTRACYJNA.

— Brama i klatki schodowe powinny być oświetlone. Władze policyjne stwierdziły, że w wielu domach w porze nocnej, zarówno w bramach, jak i w klatkach schodowych, panują egipskie ciemności wbrew zarządzeniom władz bezpieczeństwa publicznego.

Policja przypomniała, iż przez całą noc muszą być oświetlone zarówno bramy, jak i wszystkie klatki schodowe. Winni nieprze strzegania tego przepisu administratorzy lub właściciele domów pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

MIĘJSKA.

— Wstrzymanie robót nad układaniem chodnika na ulicy Zawalnej. Jak już podawaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Kurjera Wileńskiego” Magistrat zamierza wyciąć na ulicy Zawalnej szereg drzew, które częściowo są chore, częściowo zaś na skutek niesymetrycznego rozmieszczenia wymagają usunięcia. Kwestję tę rozstrzygnie specjalnie zwołane w tym celu posiedzenie Komisji Ogrodowej. Do czasu zaś wypowiedzenia się Komisji Magistrat wstrzymał dalsze układanie chodnika na ul. Zawalnej, natomiast przystępuje obecnie do robót chodnikowych na W. Pohulanie na odcinku od ul. Zawalnej do Stowackiego.

Magistrat przystępuje do regulacji brzegów Wilży. Onegdaj w lokalu Magistratu zwołana została konferencja kierowników działów technicznych samorządu wileńskiego. Tematem narad była sprawa najbliższych robót inwestycyjnych. W wyniku dłuższej dyskusji uznano za jedną z najbardziej palących potrzeb umocnienie brzegów Wilży i regulację ul. Zygmontowskiej, która zostanie przebrukowana i doprowadzona do porządku natychmiast po zakończeniu tam robót kanalizacyjnych. Jednocześnie w najbliższym czasie podjęte zostaną roboty nad umocnieniem brzegu Wilży około ul. Zygmontowskiej na odcinku od Wileńskiej do Arsenalskiej. Również regulacji ulegnie brzeg przeciwny od strony elektrowni miejskiej. Na ten cel Magistrat prelininował już odpowiednie kredyty.

— Budowa nowego mostu przez Wilenkę. Jak się dowiadujemy, na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej zapadła uchwała podwyższenia cen na wodę o 3 grosze za 1 metr³. Uzyskane w ten sposób kredyty postanowiono użyć na walkę z bezrobociem w pierwszym zaś rzędzie na zatrudnienie bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych. Dla dostarczenia im pracy Magistrat postanowił wybudować most przez Wilenkę, który połączy kolonję miejską Tupaczki z przeciwnym brzegiem.

— Sprawa asfaltowania ulic. We Śróde przybyła do Wilna reprezentant T-wa „Emulga” inż. Przeworski. Przyjazd jego jest związany z projektowaniem asfaltowaniem ulic Wilna. „Emulga” dokonała wiele prac w dziedzinie asfaltowania między inn. wyasfaltowała ulice Wiednia, obecnie zaś buduje drogi asfaltowe na Górnym Śląsku.

Towarzystwo „Emulga” złożyło już w Magistracie swą ofertę. Niedawno w Wilnie bawili przedstawiciele tego T-wa i badali na miejscu składniki materiałów, używanych do produkowania asfaltu. W wyniku badań przedstawiciele oświadczyli, że wyrabiany w betoniarzy miejskiej szaber, jest bardzo do-

bry, jako składnik asfaltu, przez co koszt asfaltowania będą mniejsze.

Obecnie Magistrat rozpatruje złożoną przez T-wo ofertę. Mimo to, szef sekcji finansowej, wiceprezydent miasta inż. W. Czyż stoi na stanowisku ogłoszenia przetargu publicznego.

Magistrat projektuje w roku bież. wyasfaltować ul. Ostrobramską, Wielką, Zamkową, Mickiewicza do 3 Maja, Dominikańską i Wileńską od Mickiewicza do Niemieckiej, ewent. ul. Trocką. Dalsze asfaltowanie jest uzależnione od skanalizowania poszczególnych ulic.

Ponieważ asfaltowane będą ulice, na których odbywa się ruch autobusowy, przeto ogólna długość asfaltowanych ulic wyniesie około 26 km. koszt zaś jednego kilometra 200.000 zł.

— Kiedy wejdzie w życie nowy preliminarz budżetowy miasta. Nowy preliminarz budżetowy miasta na rok 1931-32 po wniesieniu poprawek, zresztą bardzo drobnych, dokonanych przez Radę Miejską, zostaje w dniu dzisiejszym przesłany do Urzędu Wojewódzkiego, celem ostatecznego zatwierdzenia.

Ustosunkowania się władz nadzorczych do nowego budżetu nie należy oczekiwać wcześniej niż w ciągu najbliższych 6-tu tygodni. Po tym więc mniej więcej terminie nowy preliminarz wejdzie w życie i stanie się prawomocnym.

— Przyśpieszenie robót przy budowie szosy Wilno—Porubank. Podjęte przez Magistrat roboty przy budowie szosy zaczęły ul. Raduńska z lotniskiem na Porubanku są obecnie w pełnym toku. Roboty ziemne zostały już wykonane. Obecnie przystąpiono do wybrukowania szosy, z tem by na dzień 10 sierpnia oddać ją już do użytku publicznego.

Na robotach tych znalazło pracę 65 bezrobotnych.

WOJSKOWA.

— Święto 3 bat. sap. wileńskich w dniu 25 lipca r. b. będzie obchodzone tylko w ściśle granice oddziału.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZ.

— Baczność Legioniści

